dr hab. Radosław Krajewski, prof. UKW

Recenzja rozprawy doktorskiej

Mgr Katarzyny Hebdy

„Przyznanie się do winy w procesie karnym.

Studium prawno-kryminalistyczne"

przygotowanej pod kierunkiem

Dr hab. Denisa Solodova, prof. UWM

w Katedrze Kryminalistyki i Medycyny Sądowej

na Wydziale Prawa i Administracji

Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Wina jako kategoria prawnokarna jest więcej niż istotna, gdyż stanowi podmiotową podstawę odpowiedzialności karnej. Jest ona tyleż zagadnieniem materialnoprawnym, co procesowym i już przez to stanowi złożoną przestrzeń dogmatyczną oraz praktyczną. Złożoność ta stanowi wręcz niewyczerpane źródło odniesień i interpretacji czynionych tak co do kwestii ogólnych, jak i szczegółowych, tak co do wątków już wcześniej dostrzeganych, jak i dopiero co odkrywanych, tych do których należy powracać ku im głębszemu zgłębieniu, jak i tych, które umknęły dotychczasowemu poznaniu. W konsekwencji wiele aspektów winy, jej obszarów i szczegółów stanowi przedmiot wartościowych rozważań, wnikliwych dociekań, pogłębionych eksploracji badawczych, których rezultatem są interesujące wypowiedzi przedstawicieli doktryny w monografiach, komentarzach, podręcznikach, artykułach i glosach, ale i praktyków na łamach komentarzy i uzasadnień orzeczeń sądowych.

Jedynie pozornie, a w efekcie niesłusznie, można by zakładać, że wina w prawie karnym jako przestrzeń naukowa uległa wyeksploatowaniu, no bo nie jest przecież przysłowiową „studnią bez dna", która nigdy nie wysycha. W rzeczywistości okazuje się, że jest jak „górski potok", co do którego nie wiadomo, gdzie ma swoje źródło, który płynie spieniony, jednocześnie zachowując swoją przejrzystość. Wszak nader często nie wiemy - pomimo rozwoju wiedzy z zakresu etiologii kryminologicznej - skąd w niektórych sprawcach przestępstw umyślnych jest tyle pokładów zła i innych negatywnych przymiotów, a w sprawcach przestępstw

UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI
w Olsztynie
SEKRETARIAT WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI
Wpłynęło dnia 12.11.2019
Nr WiA-Q.6350.9.2017 zał.

nieumyślnych tyle lekkomyślności lub niedbalstwa, które przesądzają o ich winie. Winie, która bywa w swojej złożoności „spieniona", jak ów potok, a jedocześnie musi być przejrzysta dla sądu, no bo ten musi być w pełni przekonany, że oskarżony jest winny lub że jest niewinny, a gdyby „spod piany" szczegółów sprawy jednak sąd nie widział tej przejrzystości to powinien orzec zgodnie z zasadą in dubio pro reo.

Jak trafnie wskazuje Lech Gardocki „wina jest rozumiana jako personalna, a więc adresowana do konkretnej osoby, zarzucalność popełnionego czynu, której granice określa ustawa, ustanawiając przesłanki winy i wskazując okoliczności ją wyłączające" (L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 2015, s. 56-57). Według Andrzeja Marka, jeśli chodzi o te pierwsze, to „należą do nich zdolność do ponoszenia winy (wyłączona przez określony wiek i stan umysłu), możliwość rozpoznania bezprawności przedsiębranego czynu (wyłączona przez usprawiedliwioną nieświadomość), wymagalność zachowania zgodnego z prawem, która uzależniona jest od sytuacji motywacyjnej sprawcy (w kontrze do niej jest choćby stan wyższej konieczności oraz działanie w warunkach wykonania rozkazu). Stąd winę relatywizujemy do określonego czynu zabronionego, a nie w relacji do stanu niebezpieczeństwa sprawcy czy sposobu jego życia" (A. Marek, *Prawo karne*, Warszawa 2003, s. 138). Jednak, co słusznie dostrzega Jarosław Warylewski, „wszelkie próby zdefiniowania winy nie kończą się powodzeniem, a roztrząsany jest problem „w czyjej głowie wina powstaje" - sprawcy czynu czy sędziego ten czyn oceniającego - i może brak jest nam odwagi, aby zająć stanowisko, jakie prezentował Juliusz Makarewicz, który, ignorując spory wokół teorii psychologicznej i normatywnej winy, ograniczał się do przyjmowania tego „kiedy wina zachodzi" (J. Warylewski, *Prawo karne. Część ogólna*, Warszawa 2015, s. 326). Pytanie czy na pewno ten wybitny karnista jakkolwiek się ograniczał lub czy my jesteśmy uprawnieni aby tak postrzegać jego myśl? Wszak ważne musi być to, czy wina jest, czy jej nie ma, a nie to, czy ona powstaje w czyjejś głowie, czy też tam nie powstaje i nie jest ważne czyja miałaby być to głowa, a co wyraża zasada nullum crimen sine culpa.

Jeśli o odwagę w tej mierze idzie, to na pewno nie zabrakło jej Autorce recenzowanej rozprawy i Jej Promotorowi. Wszak potrzeba było tego przymiotu, aby „zanurzyć się" we fragment tego, co dotyczy prawnokarnych naukowych otchłani „winą zwanych", „zanurzenia się" w nią niczym w ten zimny górski potok, po to, aby „wynurzył się" z niego obraz przyznania się do winy w procesie karnym. Obraz niezwykle staranny w doborze szczegółów, dojrzały w całokształcie, tyleż przemyślany co wypracowany z troską o wszelkie drobiazgi, więcej niż bardzo dobry merytorycznie, a formalnie - jeśli idzie o kryteria pracy naukowej przygotowanej w celu uzyskania pierwszego stopnia naukowego w zakresie nauk prawnych - bez zarzutu, a to wszystko na tyle, że aż mnie „przytłaczając" jako recenzenta, któremu

pozostało z największą radością „zmierzyć się" z pracą Mgr Katarzyny Hebdy wypełniając oczekiwanie Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odnośnie jej oceny. Oceny, która może być „jedynie" oceną pozytywną z uwagi na wszelkie walory pracy Mgr Katarzyny Hebdy zatytułowanej „Przyznanie się do winy w procesie karnym. Studium prawno-kryminalistyczne" przygotowanej pod kierunkiem Profesora Denisa Solodova, a bacząc na jej jakość - nie tyleż „pod kierunkiem", co pod Jego „czujnym okiem".

Zatem już na wstępie pragnę zaznaczyć, że poniższe wywody „tylko" mogą to potwierdzać, no bo ani wbrew faktom, ani też wbrew sobie, nie mógłbym doszukiwać się w pracy czegoś czego ona nie ma, a więc jakiś minusów. Jedynie korzystając z szansy, jaką zawsze staram się widzieć sporządzając recenzję rozprawy doktorskiej, do zajęcia stanowiska odnośnie do pewnych szczegółów podjętego w pracy zagadnienia, jak też co do tych kwestii, na które nakazuje mi zwrócić uwagę moja prawnokarna wyobraźnia, a może i wiedza, co to by jakiś „wkład jednak poczynić" w rozwój nauki prawa karnego, ośmielę się i na nie zwrócić pewną choć uwagę, ale jedynie uzupełniająco, nie zaś krytycznie wobec tego, co dostrzegła Autorka.

Z góry przepraszam za może zbyt wiele „wątków ubocznych" w relacji do istoty recenzji, choć gdyby postrzegać ją wyłącznie jako przestrzeń oceny pracy, nie zaś choć trochę szerzej, jak staram się to widzieć nie tylko w tym, ale w każdym „przypadku" sporządzania recenzji rozpraw doktorskich. Szanuję przy tym recenzje stricte jedynie odnoszące się do pracy, a więc ją tylko oceniające, ale staram się opracowywać recenzje nieco przynajmniej „barwniejsze" właśnie poprzez pewne choć „wrzuty" ponad konieczne minimum.

Przechodząc do meritum stwierdzam, że tytuł dysertacji jest jak najbardziej poprawny, a jej treść jest z nim zgodna. Dobrze dookreśla on przedmiot badań (że chodzi nie o „winę" jako taką, lecz o „przyznanie się do niej"), a nadto właściwie precyzuje on obszar eksploracji badawczych (iż rozważania obejmują tak wątki „prawne", jak i „kryminalistyczne").

Ważne jest to, że Autorka w tytule posłużyła się określeniem „proces karny" bez zawężenia o jakim procesie jest praca, no bo jest ona przede wszystkim o aktualnych standardach polskiego postępowania karnego, ale z odniesieniami do historii procesu karnego, jak też pewnymi porównaniami co do procesów karnych innych państw. Jest to niewątpliwa zaleta pracy.

Opracowanie składa się ze wstępu, czterech rozdziałów i wniosków. Nadto zawiera spisy tabel, wykresów, schematów oraz bibliografię. Rozdziały podzielone są na podrozdziały, a niektóre z nich mają mniejsze jednostki redakcyjne, co sprawia, że

treść pracy jest czytelna, a podziały w tym zakresie są logiczne, uwzględniają to co powinno być „przed czymś" a co „po tym", a tytuły tak rozdziałów, jak i mniejszych jednostek redakcyjnych zostały sformułowane poprawnie.

Liczba rozdziałów - cztery - także jest właściwa dla pracy doktorskiej z zakresu prawa, a spotykane w innych tego rodzaju opracowaniach większe ilości rozdziałów - w tym zdecydowanie większe - powodują niekiedy niepotrzebne rozdrobnienie treści, którego Autorka uniknęła, niezbędną szczegółowość prezentacji osiągając dzięki podrozdziałom i mniejszym jednostkom podziału tekstu.

Jeśli chodzi o wstęp, to zawiera on wszystkie potrzebne elementy, charakterystyczne dla tej części prac naukowych. Mgr Katarzyna Hebda wskazała w nim dlaczego zajęła się zagadnieniem przyznania się do winy w procesie karnym, jaka jest ranga naukowa i praktyczna tego zagadnienia, jak też odniosła się do stanu dotychczasowych badań nad nim, które - jak wykazała - nie były ostatnio na tyle rozwinięte, aby uniemożliwiały podjęcie tego tematu w ramach recenzowanej dysertacji. Nadto wskazała założenia badawcze oraz użyte metody badawcze, w tym prawnohistoryczną, badania literatury, badania źródeł prawa, badań aktowych oraz badań ankietowych, a zatem wszystkie, czy prawie wszystkie, metody charakterystyczne dla prac naukowych z zakresu prawa. Pokrótce scharakteryzowała także strukturę rozprawy. Zatem wstęp Jej pracy zawiera wszystko, co wstęp zawierać powinien.

Rozdział pierwszy „Zagadnienia ogólne" zawiera omówienie trzech zagadnień. Pierwsze to spojrzenie prawnohistoryczne na przyznanie się oskarżonego do winy z wyodrębnieniem poszczególnych okresów historycznych (starożytności, średniowiecza, czasów późniejszych). Zawsze z radością przyjmuję odniesienia do historii prawa, gdyż te pozwalają sięgać do korzeni analizowanych rozwiązań, a nadto są po prostu ciekawe, jakie to przymioty mają także opisy Autorki recenzowanej pracy. Z największym zaciekawieniem zapoznałem się z opisem tortur stosowanych w procesach rzekomych czarownic a zawartych w „podręczniku dla inkwizytorów", jakim był okryty złą sławą „Młot na czarownice" - „dzieło" na ileś mi znane, ale Autorka „urzekła" mnie jego określeniem, że „w istocie jest to prawdziwe kompendium psychopatologii seksualnej i pouczający przykład chorobliwej fantazji, która wymknęła się spod kontroli", bo wcześniej tak go nie postrzegałem. Przy tej okazji pomyślałem też - nie odkrywając niczego nowego, a jedynie potwierdzając we własnej świadomości to co oczywiste, a czym chciałbym się podzielić - że prawo karne dawniej bywało „płciowo nierówne", no bo przecież ofiarami takich praktyk były kobiety, a sprawcami mężczyźni. W wiekach późniejszych uległo to zmianie, że

to mężczyźni nadużywali swojej władzy także w stosunku do mężczyzn, a nawet znane są przypadki, choć nieliczne, że to kobiety - funkcjonariuszki organów ścigania dokonywały nadużyć tak wobec mężczyzn, jak i wobec kobiet, jakich to przykładów dostarczyły w naszym kraju mroczne czasy II wojny światowej oraz okresu stalinowskiego.

W podrozdziale drugim tego rozdziału Mgr Katarzyna Hebda omówiła istotę i znaczenie przyznania się do winy we współczesnym procesie karym. Dokonała tego w oparciu o wypowiedzi przedstawicieli doktryny, a za szczególnie wartościowe uważam rozróżnienie „przyznania się do winy" i „przyznania się do czynu". Doceniam, że Autorka je dostrzegła w ogóle, a co uważam za szczególnie wartościowe odnośnie do przestępstw nieumyślnych, no bo to w ich obrębie „wina" i „czyn" mogą stanowić szczególne odrębności w rozumieniu sprawców. To zresztą jest problem zdecydowanie szerszy, gdyż sprawca może przyznać się do czynu, ale do winy już nie, albo może przyznać się i do tego i do tego, ale okaże się, że jest osobą niepoczytalną, a w konsekwencji „przyznanie się do czynu" będzie zgodne z rzeczywistością, zaś „przyznanie się do winy" okaże się „bezwartościowe", no bo sprawca przyznał się do czegoś, czego w obiektywnym prawnokarnym znaczeniu po prostu nie ma. Chodzić może też o to, że „czyn" jest widoczny na zewnątrz, zaś „wina" jest kategorią bardziej „wewnętrzną", którą dopiero w toku postępowania trzeba „ustalić", dla czego przyznanie się sprawcy ma ważne, choć nieprzesądzające znaczenie.

„Klasyfikacja przyznania się do winy" to tytuł podrozdziału trzeciego zawartego w rozdziale pierwszym. Oceniam go bardzo wysoko, gdyż to tu Autorka zaprezentowała ponad dwadzieścia różnych form przyznania się do winy, tak co do jego zgodności z rzeczywistością, jak też odnośnie do jego dobrowolności, z uwagi na zakres, ze względu na wartość informacyjną, z uwzględnieniem jego charakteru, z uwagi na ocenę przez organ procesowy, ze względu na treść oraz formę, ze względu na postawę osoby przyznającej się, jak też z uwagi na to przed kim ma ono miejsce (przed obrońcą, w ramach spowiedzi, wobec lekarza, wobec osoby trzeciej w sytuacji zagrożenia życia, w toku badań wariograficznych, przed osobą bliską, przed innym oskarżonym, w grypsie, przed współosadzonym), a nadto w formie książki napisanej przez sprawcę, który z własnego czynu „zaczerpnął" jej fabułę, jak też na portalach internetowych, co określane jest jako zjawisko „Facebook killers". Wszystko to stanowi „kopalnię wiedzy" w przedmiotowym zakresie, będąc potwierdzeniem wielkiej staranności Autorki w dotarciu do poszczególnych elementów tej wiedzy i umiejętności połączenia jej w atrakcyjną poznawczo całość, bardzo dobrze zresztą opartą o literaturę przedmiotu, w tym anglojęzyczną.

Szczególnie zainteresowały mnie opisy ekspozycji przez sprawców czynów zabronionych, w tym najpoważniejszych, bo zabójstw, na portalach społecznościowych, jak też rozważania odnośnie do tajemnicy adwokackiej i lekarskiej, gdy sprawca przyznaje się do winy wobec obrońcy i lekarza. Podzielam

zdanie Mgr Katarzyny Hebdy o niewielkim praktycznym znaczeniu przyznania się sprawcy do winy podczas spowiedzi, no bo może poza wyjątkowymi sytuacjami nie wydaje się, aby sprawcy przestępstw właśnie w konfesjonałach wyjawiali swoje winy chcąc przez to „ukoić" sumienia.

Rozdział drugi „Karnoprawne i procesowe aspekty przyznania się do winy" podzielony jest na dwa podrozdziały. W pierwszym „Przyznanie się do winy a inne dowody" Autorka w pogłębionym zakresie pochyliła się oceną tego, czy przyznanie się do winy może być traktowane jako „lepszy" dowód, czy raczej winno być rozumiane jako dowód taki sam jak inne, bardzo dobrze „obudowując" to wiedzą płynącą z literatury z zakresu postępowania karnego. Wszak nie jest ono żadną „królową dowodów", no bo tak było traktowane w procesie inkwizycyjnym, a w procesie kontradyktoryjnym tak pojmowane być nie może, choćby z uwagi na zasadę domniemania niewinności oraz ciężar dowodu spoczywający na oskarżycielu a nie na oskarżonym. Słuszne jest przy tym spostrzeżenie Autorki co do tego, że przyznanie się oskarżonego do winy może osłabiać aktywność oskarżyciela publicznego w poszukiwaniu innych dowodów winę tę potwierdzających, co według mojego doświadczenia w praktyce tak właśnie może wyglądać na zasadzie - „no skoro sprawca się przyznał to po co jeszcze się trudzić", a co może zwłaszcza dotyczyć przestępstw drobnych.

W podrozdziale drugim tego rozdziału Autorka obszernym analizom poddała poszczególne instytucje prawa karnego materialnego i procesowego związane z przyznaniem się do winy. Mianowicie „na warsztat" wzięła instytucję czynnego żalu, co do którego uważa, że jego wystąpienie wiąże się niejako z przyznaniem się oskarżonego do winy, z czym ośmieliłbym się nie do końca zgadzać, bowiem wydaje mi się, że po stronie sprawców może pojawiać się takie oto rozumowanie, no że skoro czynnie żałowali oni swojego zachowania zapobiegając jego następstwom lub podejmując starania, aby im zapobiec, to nie są winni, a byliby wówczas, gdyby nie właśnie ich czynny żal. „Zajęła się" także w tym kontekście warunkowym umorzeniem postępowania karnego, co do którego odnośnie do przyznania się oskarżonego do winy słusznie uznała, że nie jest ono warunkiem sine qua non zastosowania tego środka probacyjnego. Nadto Autorka zasadnie przyjęła, że przyznanie się sprawcy do winy ma istotne znaczenie również dla warunkowego zawieszenia wykonania kary, choć nie jest przesłanką konieczną dla zastosowania tej instytucji. Odniosła się także do przyznania się oskarżonego do winy w kontekście nadzwyczajnego złagodzenia kary, że jest ono i dla tej konstrukcji istotne, a postrzegane jest przez sądy jako powód do tej swoistej „premii" dla sprawcy, który właśnie przyznał się do winy. To zdaje się wpisywać w szerszą perspektywę wpływu przyznania się do winy na wymiar kary w ogóle, nad czym można by się nieco bliżej

zastanowić, w tym co do tego, na ile przyznanie się do winy wpływa na niższy sądowy jej wymiar, a jeśli tak, to na ile następuje takie obniżenie.

Prócz tego Mgr Katarzyna Hebda podjęła rozważania co do przyznania się do winy przez świadków koronnych i małych świadków koronnych, których konkluzje w pełni podzielam, mając - ale to jedynie ma marginesie - pewne wątpliwości co do tych instytucji jako takich, gdyż prokuratura i sądy „paktują" z jednymi przestępcami po to, aby zdobyć dowody przeciwko innym przestępcom, co może być moralnie wątpliwe, a doświadczenie uczy, że wartość zeznań niektórych takich świadków okazuje się być żadna albo wątpliwa.

Ważne i potrzebne są też analizy Autorki w kontekście przyznania się do winy odnośnie do instytucji skazania bez rozprawy, dla zastosowania której przyznanie się oskarżonego do winy jest konieczne. Wartościowe są również wywody Mgr Katarzyny Hebdy co do dobrowolnego poddania się odpowiedzialności karnej, do czego przyznanie się sprawcy do winy jawi się jako niezbędne, no bo skoro dobrowolnie chce on poddać się odpowiedzialności karnej, to trudno byłoby to pogodzić z nieprzyznawaniem się do winy, choć praktyka zna przypadki zastosowania tej instytucji bez takiego przyznania się. Autorka trafnie dostrzegła też, że przyznanie się do winy ma znaczenie dla możliwości redukcji postępowania dowodowego na rozprawie głównej.

Wszystko to prowadzi mnie do wniosku, że materia tego rozdziału stanowi wartościowe kompendium wiedzy co do różnych konstrukcji prawa karnego materialnego i procesowego, dla których znaczenie ma lub może mieć przyznanie się do winy. Aby je wszystkie dostrzec, ale też scalić w jednolity obraz, potrzeba było gruntownej wiedzy o tych instytucjach, jak też umiejętności odniesienia do nich problematyki przyznania się do winy, co stało się udziałem Autorki recenzowanej pracy, a co oceniam jak najwyżej.

Rozdział trzeci „Porozumienia w procesie karnym wybranych państw" Autorka podzieliła na dwa podrozdziały „Porozumienia w procesie karnym krajów anglosaskich" oraz „Porozumienia w procesie karnym kontynentalnym", co jest jak najbardziej uprawnione i zgodne z podziałem w ramach systemów typów prawa na prawo precedensowe i prawo kontynentalne. W ramach pierwszego omówiła takie porozumienia w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii oraz w Kanadzie, a w drugim we Włoszech, w Hiszpanii, we Francji, w Niemczech oraz w Rosji. Absolutnie doceniam sam zamysł takiej prezentacji, jak i jej staranne wykonanie, zawsze bowiem warto ujmować kwestie rozważane w pracy naukowej w perspektywie komparatystycznej, choć ta poznawczo nie jest łatwa, a w konsekwencji wymaga „napracowania się" badacza, co niewątpliwie musiało także „towarzyszyć" Autorce recenzowanej dysertacji. Perspektywa ta wydatnie wzbogaciła opracowanie, pozwoliła

uczynić je szerszym, a szkoda może trochę, że Mgr Katarzyna Hebda nie pokusiła się o wnioski, czy którąś lub któreś z tych zagranicznych konstrukcji można by recypować na grunt polskiego procesu karnego, ale to może jedynie moje nadmierne oczekiwanie, które ośmielę się złagodzić osobistym wątkiem związanym z przestrzenią takich porozumień.

Mianowicie, gdy w toku studiów prawniczych zdawałem u Profesora Mariana Filara egzamin z polityki kryminalnej to pytał On mnie i kolegę właśnie o „plea bargaining", no ale nasza wiedza o tej jakże ważnej konstrukcji była na tyle mierna, że dobry wynik tegoż egzaminu zawdzięczaliśmy zdecydowanie życzliwości Profesora aniżeli owej wiedzy, ale myślę, że Profesor doskonale wyczuwał w studentach inklinacje prawnokarne, no bo kolega został prokuratorem, a ja jestem tym, kim jestem, zawsze mając we wdzięcznej pamięci to i inne dobro, jakiego doznałem ze strony Profesora. Ale, jak widać przed „plea bargaining", o którym wiedzę uzupełniłem nieco w toku aplikacji prokuratorskiej, jakoś nie dane jest mi uciec, bo „dopadła" mnie ona także i podczas lektury rozprawy Mgr Katarzyny Hebdy, za co jestem tyleż Jej, co losowi, wdzięczny.

Rozdział czwarty „Przyznanie się do winy - aspekty kryminalistyczne" jest tyleż obszerny, co wartościowy. To na jego łamach w podrozdziale pierwszym Autorka omówiła złożone przyczyny przyznawania się do winy, a przekonany jestem, że ich dostrzeżenie i uporządkowanie wymagało pogłębionych eksploracji badawczych. Za szczególnie ważne uznaję te wątki rozważań, które dotyczą przyznania się do winy, gdy sprawca nie popełnił przestępstwa, a więc przyznania się fałszywego, którego motywy mogą być bardzo różne, a do których to Autorka się odniosła.

Podrozdział drugi „Taktyka przesłuchania a przyznanie się do winy" zawiera wiele interesujących analiz i spostrzeżeń, zwłaszcza co do stosowania tortur podczas przesłuchiwania podejrzanych. Jest to zagadnienie nader kontrowersyjne, z którego ekspozycją Autorka dobrze sobie poradziła. Dziękuję Jej za przytoczenie i mojego poglądu w tym względzie, co do możliwości stosowania w wyjątkowych sytuacjach niedozwolonych co do zasady metod przesłuchiwania - poglądu wcale nieoczywistego, z którym Autorka miała prawo się nie zgodzić pisząc pracę, a i zachowując to prawo dalej. Tortury jakkolwiek formalnie wykluczone w procesie karnym, jak i w ramach wszelkich czynności dowodowych, jak też działań pozaprocesowych, okryte złą sławą z czasów minionych, niekiedy „gdzieś tam" stosowane współcześnie, co wywołuje uzasadniony sprzeciw obrońców praw człowieka, „kuszą" szansą na większą skuteczność organów ścigania, a gdy do tego dołożymy proporcję dóbr, a więc to, że może ratowanie życia, czy zdrowia ludzi w najpoważniejszych sytuacjach mogłoby nas „pchać" w stronę ich stosowania, no to daje to - przynajmniej mi - przestrzeń do

namysłu, jak to z torturami do końca „być powinno", co ufam, że nie sytuuje mnie jako ostatniego barbarzyńcę, a jedynie naukowca „poszukującego" rozwiązań idealnych, których być może nie ma albo trzeba trochę bardziej się natrudzić, co by je znaleźć.

W dalszej części tego rozdziału Mgr Katarzyna Hebda zajęła się kontrowersyjnymi metodami przesłuchania, do których zaliczyła w szczególności groźby, prezentowanie fałszywych dowodów winy, wywoływanie u przesłuchiwanego poczucia lęku, przesłuchiwanie wielogodzinne, metodę „dobry i zły policjant", stosowanie „krzyżowego ognia pytań" i wiele innych. Już samo postrzeganie tych metod za kontrowersyjne „zobowiązywało" Autorkę do poświęcenia im uwagi w kontekście kryminalistycznym, z którego to zobowiązania wywiązała się bardzo dobrze. Miałbym jednak śmiałość nieco wątpić, czy wszystkie takie metody na pewno trzeba traktować jako kontrowersyjne - co być może także będzie odebrane jako nieco barbarzyńskie - no bo z jednej strony najlepiej byłoby przesłuchiwać podejrzanych w klimacie bezwzględnej „kurtuazji", który może niekoniecznie ich „roztkliwiać", a z drugiej na ileś przynajmniej przedstawiciele instytucji ścigania karnego muszą być skuteczni w wykrywaniu przestępstw, a i my jako społeczeństwo tego od nich oczekujemy, choć oczywiście wykrywalność przestępstw jako taka nigdy nie może być wartością osiąganą ponad wszystko, no bo gdyby tak miało być, to bylibyśmy na jak najgorszej drodze ku różnym nadużyciom, w tym co do wymuszania przyznania się do winy.

Lektura tego rozdziału dostarcza także cennej wiedzy o sposobach rozpoznawania fałszywego przyznania się do winy. Jest to wiedza wysoce specjalistyczna, a przyznam, że wcześniej nie miałem jej nawet w zarysie, a zatem - bynajmniej dla mnie - prezentacja w tym zakresie dokonana przez Autorkę ma walor nowatorstwa. Ma ona ważne znaczenie praktyczne, no bo jakże łatwo jest może funkcjonariuszom organów ścigania, prokuratorom i sędziom „ulegać pokusie", że jak sprawca się przyznaje, no to po co w ogóle rozpoznawać, że może czyni to fałszywie, no ale to niestety jest czy byłby „skrót" prowadzący jedynie do „przepaści niesprawiedliwości".

Dalej Mgr Katarzyna Hebda omówiła taktykę przesłuchania osoby przyznającej się do winy „zanurzając się" w złożone arkana wiedzy kryminalistycznej o taktyce przesłuchania, jak też odnosząc się do dokumentacji przesłuchania podejrzanego przyznającego się do winy. Tę część pracy uważam za bardzo potrzebną, przygotowaną z należytą starannością. To tu Autorka omówiła też środki dowodowe mogące służyć weryfikacji przyznania się podejrzanego do winy, w tym oględziny, przeszukanie, eksperyment procesowy, opinie biegłych, jak też wariograf. Odniosła się także do wizji lokalnej słusznie postulując rozważenie uregulowania jej w kodeksie postępowania karnego, no bo, że jest ona instytucją pozakodeksową musi co najmniej dziwić, a i trudno doszukać się uzasadnienia dlaczego tak jest.

Wnioski płynące z przeprowadzonych badań, a będące podsumowaniem pracy, Autorka „zgromadziła" na ośmiu stronach, które stanowią swoiste spuentowanie rozważań. Są one dojrzałe, potwierdzają gruntowną znajomość Autorki opisanej problematyki, a tak zarówno w sferze de lege lata, jak i w perspektywie de lege ferenda zasługują na aprobatę.

Za szczególnie cenne uważam postulaty co do wprowadzenia do prawa polskiego ograniczeń odnośnie do czasu trwania przesłuchania oraz ilości przesłuchań, zapewnienia prawa do kontaktu z obrońcą przed pierwszym przesłuchaniem oraz dokumentowania przesłuchania poprzez rejestrację obrazu i dźwięku. Pytanie jednak, zwłaszcza co do dwóch pierwszych, a „temporalnych parametrów" przesłuchania, jak to miałoby wyglądać co do szczegółów, to jest ile godzin maksymalnie mogłoby trwać przesłuchanie, jak też ile razy podejrzany mógłby być przesłuchiwany. Wszak gdyby chcieć to uregulować w kodeksie postępowania karnego, to trzeba by jednak chyba właśnie tak to precyzyjnie wyrazić, no chyba, że według Autorki wystarczająca miałaby okazać się tu formuła, że tak czas, jak i liczba przesłuchań powinny być zgodne z humanitaryzmem, poszanowaniem godności człowieka, czy też z innymi uniwersalnymi wartościami, no ale te już są podstawą procesu karnego, a w konsekwencji dookreślenie standardów przesłuchań jedynie poprzez do nich się odwołanie nic by chyba tu nie zmieniło albo przynajmniej mniej niż postuluje Mgr Katarzyna Hebda.

Pozostając, choć na chwilę, w klimacie pewnych recenzenckich „rozterek" chciałbym mieć śmiałość wskazania, że nurtuje mnie przyznanie się do winy lub nieprzyznanie się do niej w postępowaniu w sprawach o wykroczenia, które jest wszak rodzajem postępowania karnego, a i opiera się o bardzo podobne reguły. Chodzi mi mianowicie o następującą kwestię, która nie tyle, że umknęła uwadze Autorki, co być może mogłaby Jej dać asumpt do namysłu, gdyby zechciała kontynuować badania nad problematyką przyznania się do winy. Mianowicie choćby w postępowaniu w sprawach o wykroczenia w ruchu drogowym, gdy idzie o przekroczenie prędkości, kierujący zasadniczo nie ma szans na dowiedzenie swojej niewinności polegającej na tym, że jednak prędkości nie przekroczył i nie ma na to co do zasady większych szans nawet przed sądem, przed którym oskarżyciel publiczny oświadczy, że oto kierujący jechał z „taką a taką" prędkością. Pytanie co jest na to dowodem? No bo zwłaszcza w sytuacji, gdy wiele pojazdów jedzie jeden za drugim, a takich przypadków jest przecież sporo, nie wiadomo prędkość którego z pojazdów zmierzył funkcjonariusz, a nawet, gdy jedzie tylko jeden, to nie wiadomo, czy mierzył jakąkolwiek, czy jedynie oświadcza, że mierzył, no a nie sposób byłoby oczekiwać, że oto przed sądem powie, że nie mierzył albo że się pomylił. Nieprzyznawanie się obwinionego do winy nie ma tu większego znaczenia, a szerzej - jesteśmy chyba tu nieco „na bakier" z zasadą

domniemania niewinności, gdyż może jest czasami i tak, że „winny czy niewinny, ale mandat płacić powinien". Idzie to nawet dalej, gdyż „razu pewnego" spotkał mnie przypadek, że policjant zarzucił mi przekroczenie prędkości, co do której ponad wszelką wątpliwość z uwagi na szczegóły sprawy jestem pewien, że jej nie przekroczyłem, no ale był on przekonany, że jest inaczej, to poprosiłem, czy mógłby mnie pouczyć, na co stwierdził, że nie może, co oczywiście nie było prawdą. Jakież było moje zdziwienie, gdy w protokole jego zeznań jako świadka przeczytałem, że skoro chciałem pouczenia, to przyznałem się do winy. No nie zrozumiał, że potraktowałem przedmiotową prośbę jako nic mnie niekosztującą i dającą szansę na „honorowe" załatwienie sprawy bez potrzeby „fatygowania" sądu lub być może nadmiernie przywiązał się do formuły kumulacji ról procesowych w jego osobie - obwiniania i rozstrzygania, no ale że „niezbadane są wyroki sądów" przyjdzie mi jeszcze trochę poczekać na ostateczną ocenę sytuacji, ale cieszę się, że ów funkcjonariusz okazał się „przydatny" na potrzeby nauki prawa karnego, przy reprezentowaniu przeze mnie poglądu, że dla zastosowania środków oddziaływania wychowawczego nie ma znaczenia przyznanie się lub nieprzyznanie się do winy, bo zastosować można je zawsze. Ponadto wolałbym, aby Policja i inne instytucje ścigania wyposażone były w takie ręczne mierniki prędkości, które rejestrowałyby prędkość wraz z czasem jej pomiaru i uwidocznieniem numeru rejestracyjnego pojazdu, a może nawet twarzy kierującego, co przecież technicznie jest możliwe, bo tak właśnie działają fotoradary, a wówczas i kwestia winy „miałaby się lepiej" jako chyba oczywista, a przynajmniej bardziej pewna.

Nadto mam śmiałość przywołania w tym miejscu, a eksponowanych przez media przypadków, w których sądy źle oceniły winę sprawców. Mam tu na myśli choćby tyleż dramatyczny, co oczywisty „przypadek" Tomasza Komendy, jak też ostatecznie jeszcze nie wyjaśnioną, ale także fatalną „sprawę" Arkadiusza Kraski, a z doniesień medialnych wynika, że „przypadków" takich może być więcej, choć pewnie różnią się one co do tego, czy sprawcy przyznali się do winy czy też tego nie uczynili. Pokazują one, że wymiar sprawiedliwości zawodzi nawet w tak podstawowej materii, jaką jest wina lub niewinność sprawców najpoważniejszych przestępstw, a raczej osób, które nie miały z nimi nic wspólnego, tak samo jak nic wspólnego nie miał z zabójstwem swojej żony i jej kochanka Andy Dufresne - główny bohater legendarnych już „Skazanych na Shawshank".

Frapuje mnie nadto, jak „sprawy się mają" z przyznaniem się do winy w przypadkach samosądów, których sprawcy uznawani są za osoby winne popełnienia przestępstw, gdy w rzeczywistości winę zdaje się ponosić państwo, które czasami zawodzi tak bardzo, że „musi" dojść do linczu, gdyż mocą zaniedbań swoich funkcjonariuszy nie reaguje na wezwania o pomoc tych, którzy później dopuszczają się samosądu, a państwo mocą wyroku sądowego, wydawanego w jego imieniu, przypisuje im winę. Tak było choćby w sprawie „samosądu we Włodowie" w

województwie warmińsko-mazurskim, w związku z którym trzej jego uczestnicy zostali skazani za zabójstwo, a dopiero Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński zastosował wobec nich prawo łaski, które to wydarzenie stało się kanwą wartościowego filmu „Lincz".

Nie wiem też na ile w drobnych sprawach przedstawiciele instytucji ścigania karnego oraz sędziowie w ogóle „oczekują" przyznania się sprawców do winy, a czy bardziej nie jest tak, że niejako „z automatu" rozstrzygają ich sprawy, nie zważając na stosunek sprawcy do czynu wyrażany właśnie takim przyznaniem się lub jego brakiem. Inaczej chodzi o to, że może przyznanie się do winy ma większe znaczenie w sprawach poważniejszych, no ale i w takich sprawach dochodzi przecież do uznania winy sprawców bez przyznania się przez nich do winy. Może więc jest tak, że znaczenie przyznania się do winy łączyć trzeba z wagą przestępstwa a może nie należy tego czynić, a może są jeszcze jakieś inne zależności w tym zakresie.

Powracając do oceny pracy stwierdzam, że jej język odpowiada standardom języka prawniczego charakterystycznego dla prac naukowych. Użyte sformułowania, sposób formułowania poszczególnych myśli i ich uzasadnianie są poprawne. Bardzo staranna jest strona edytorska opracowania. Doceniam zamieszczenie spisu tabel, spisu wykresów oraz spisu schematów, jak też streszczenie w języku polskim i języku angielskim. Świadczy to o woli Autorki uczynienia opracowania jak najbardziej poprawnym i w tym wymiarze.

Przypisy do tekstu sporządzono zgodnie ze standardami. Właściwie dokumentują one wykorzystanie myśli innych autorów oraz inne źródła pochodzenia wiedzy spożytkowanej w pracy, w tym orzeczeń. Jest ich aż 834, przy czym Autorka zastosowała jednolitą ich numerację w obrębie całej pracy. Gdyby myślała o publikacji opracowania - a naprawdę warto byłoby to rozważyć - można by wprowadzić odrębną ich numerację dla każdego z rozdziałów, która mogłaby przynieść większą przejrzystość w tym względzie.

Praca liczy 359 stron. Jest to sporo jak na pracę doktorską z zakresu prawa, a jednocześnie „w sam raz" dla zaprezentowała całości podjętej problematyki. Lektura pracy zajęła mi trochę czasu, w czym nie ma niczego szczególnego właśnie ze względu na taką jej objętość oraz cel zapoznawania się z nią, ale jednocześnie nie znużyła mnie jakimś nadmiarem treści przy „sprawnej" intelektualnie i właśnie objętościowo prezentacji przez Autorkę wszystkich koniecznych „wątków" dotyczących przyznania się do winy w procesie karnym, co absolutnie doceniam. Gdyby myśleć o publikacji rozprawy - a jak wskazałem powyżej warto by to zrobić - można by jedynie rozważyć pewne rozszerzenie rozważań o winie w perspektywie

materialnoprawnej, w tym co do teorii winy i innych szczegółów jej dotyczących, a osadzonych w wywodach przedstawicieli doktryny prawa karnego.

Wielkie uznanie mam dla ilości, jakości oraz różnorodności spożytkowanych dla napisania pracy źródeł wiedzy. Składa się na to 359 pozycji literatury polskiej, 108 anglojęzycznej, 7 w języku rosyjskim, 125 stron internetowych, 32 akty prawne, 115 orzeczeń sądów polskich oraz 7 orzeczeń sądów europejskich, a więc „wszystkiego" ponad 750, a to oznacza, że Autorka podeszła do gromadzenia i wykorzystania takich źródeł z iście „benedyktyńskim trudem", a gdy „dołożyć" do tego jeszcze przeanalizowanie 122 akt spraw karnych toczonych w II Wydziale Karnym Sądu Okręgowego w Olsztynie oraz przeprowadzenie 170 ankiet wśród studentów prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz wśród prokuratorów i ich asystentów Prokuratury Okręgowej w Olsztynie i w 11 podległych jej prokuraturach rejonowych, to ponad wszelką wątpliwość uznać trzeba, że Autorka „naprawdę nie żartowała".

Zaakcentowania wymaga ilość wykorzystanej literatury w języku angielskim, co jest wartościowe samo w sobie, ale też co wyraźnie wyróżnia dysertację Mgr Katarzyny Hebdy na tle innych prac doktorskich z zakresu prawa, w tym tych, które miałem zaszczyt tak promować, jak i recenzować. Przecież to nie chodzi tylko o ustalenie takich publikacji, ale też o „wejście w ich posiadanie", zapoznanie się z nimi, no i wkomponowanie tego, co z nich wynika w całość pracy, a to wszystko wymaga największej staranności. Gdy taki „stan rzeczy" połączyć z sięgnięciem przez Autorkę do publikacji w języku rosyjskim, co - jak mogę się domyślać - wynikać mogło z jakże wartościowej inspiracji Promotora, to daje to iście „międzynarodowy" przekrój źródeł wiedzy raczej niepotykany albo spotykany jedynie wyjątkowo w innych pracach doktorskich w obrębie prawa, co czyni recenzowaną pracę w tym kontekście szczególną.

Chciałbym także wyraźnie podkreślić walor połączenia analiz dogmatycznych z właśnie badaniami aktowymi i ankietowymi, przeprowadzonymi przez Autorkę. Jest to podejście nader kompleksowe, a skutkujące całościowym obrazem złożonego zagadnienia, jakim jest przyznanie się do winy w procesie karnym w perspektywie prawnej i kryminalistycznej. Świadczy ono o woli Autorki uczynienia badań jak najlepszymi - wszak przecież gdyby choćby nie przeprowadziła Ona badań ankietowych, to „nic by się nie stało", ale Mgr Katarzyna Hebda wybrała „opcję" trudniejszą, bardziej czasochłonną, co poczytywać trzeba wyłącznie in plus. Tak samo widzę to, że zadała sobie trud sięgnięcia aż do 122 spraw karnych, bo przecież gdyby było ich mniej to też „nic by się nie stało". Jednak, jak widać Autorka i Promotor uznali, że „by się stało", przed czym „chylę czoła".

Mając na uwadze wszystkie te argumenty, jak też oceniając pracę doktorską Mgr Katarzyny Hebdy „Przyznanie się do winy w procesie karnym. Studium prawno-kryminalistyczne" jako całość stwierdzam, że zasługuje ona na pozytywną ocenę. Taką też ocenę pracy tej wystawiam, odnośnie czego nie mam żadnych - dokładnie żadnych - wątpliwości.

Jest ona bowiem poprawna merytorycznie i formalnie, udanie łączy rozważania teoretyczne z analizami empirycznymi, tyleż porządkuje dotychczasowy stan wiedzy prawniczej o przyznaniu się do winy w procesie karnym, co zdołała zbudować przejrzysty obraz tego zagadnienia na wzór owego „górskiego potoku", do którego można porównać winę jako kategorię prawnokarną, bo „pędzi" ona krętymi drogami przestępczości, kształtuje przestępcze życiorysy, przesądza o tym czy sprawcy podlegają odpowiedzialności karnej, a czasami jedynie jest tą, do której się oni przyznają, w innych przypadkach będąc ustalaną w oparciu o inne przesłanki, a czasami pozostając „nieodgadnioną" i prowadzącą do uniewinnienia.

Rozprawa czyni zadość wymaganiom stawianym rozprawie doktorskiej, o których mowa w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, to jest stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, jakim jest złożone spojrzenie na przyznanie się do winy w procesie karnym oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Autorki w zakresie prawa, w szczególności prawa karnego i kryminalistyki, oraz wskazuje na umiejętność samodzielnego prowadzenia przez Nią badań naukowych.

Przekonany zatem jestem, że w pełni uzasadnione będzie dopuszczenie Mgr Katarzyny Hebdy do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Bydgoszcz, dnia 4 listopada 2019 r.